

Geoinżynieria przyczyną zmian klimatu Ziemi?

4 lipca 2013

Gdy tylko zostaje poruszony temat geoinżynierii, smug chemicznych zwanych też chemtrails, od razu uaktywniają się zwolennicy i przeciwnicy tej teorii. Zdecydowana większość ludzkości nigdy nie słyszała o problemie smug pozostających za samolotami. Większość z nas nawet nie patrzy w niebo uznając, że szachownice nad naszymi głowami to coś zupełnie normalnego i z pewnością nie wpływają na nasz klimat, bo inaczej ktoś by im o tym powiedział w telewizji. Jest jednak bardzo wiele osób, które poświęcają swój czas, aby, jak twierdzą, otwierać innym oczy, gdyż według nich nie ma bardziej istotnego zagadnienia dla ludzkości niż ujawnienie wpływu geoinżynierii na klimat.

Wielką pracę w uświadamianiu ludzi wypełnia amerykańska strona internetowa GeoEngineeringWatch.org. Twórcy witryny przedstawiają liczne dokumenty wskazujące na to, że geoinżynieria prowadzona jest w tajemnicy już od jakiegoś czasu, a to, co widzimy jako pogodowe szaleństwo, jest po prostu tego efektem. Można tam przeczytać bardzo wiele informacji na temat podstawowych programów geoinżynieryjnych takich jak SRM (Solar Radiation Management), czyli zarządzanie poziomem docierającego do Ziemi promieniowania słonecznego lub CDR (Carbon Dioxide Removal) a więc usuwania dwutlenku węgla.

Wspomniana metoda CDR odbywa się poprzez pobudzanie kontrolowanych zakwitów glonów w oceanach. Zastosowanie tej techniki bywało już niedawno opisywane w mediach. Przez jakiś czas głośno zrobiło się o pewnej kanadyjskiej rybackiej wiosce, w której okolicy rozlewano związki żelaza, które miały stymulować rozwój glonów oceanicznych. Jak wiadomo rośliny żywią się CO₂ przetwarzanym w procesie fotosyntezy na tlen. Jednak tego typu praktyki z pewnością nie pozostają bez wpływu

na stabilność ekosystemów morskich.

Metoda SRM polega po prostu na zasiewie chmur nad dużymi obszarami celem odcięcia promieniowania słonecznego. Gdy ktoś wstaje rano i widzi piękne błękitne niebo a po jakimś czasie już tylko mleczną zawiesinę można podejrzewać, że ktoś manipuluje pogodą tworząc ekrany odbijające ciepło słoneczne. Oprócz technologii SRM jest też podobno stosowana metoda SAG-SRM (Stratospheric Sulfate Aerosols Geoengineering). W tym wypadku do stratosfery wprowadza się dodatkowy czynnik chłodzący, związki siarki. Ma to symulować efekt, jaki daje wybuch wulkanu.

Naukowcy na całym świecie wielokrotnie proponowali celowe rozpylanie siarkowodoru (H_2S) i dwutlenku siarki (SO_2). Sugerowano wykorzystanie do tego artylerii, samolotów lub balonów. Celem tej techniki byłoby sztuczne wprowadzenie do atmosfery odpowiedniej ilości tych substancji, aby osiągnąć efekt w postaci obniżenia światowej temperatury. Takie zjawisko wystąpiło na przykład po erupcji wulkanu Pinatubo w 1991 roku. Wtedy w wyniku tego kataklizmu globalna temperatura obniżyła się o około pół stopnia Celsjusza.

Jednym z najczęściej stosowanych sposobów wprowadzania do atmosfery tych związków, a także wielu innych nanocząsteczek jest rozpylanie aerozoli, które pozostają za samolotami odrzutowymi. Właśnie na tym polu pojawia się najwięcej nieporozumień i konfliktów między osobami, które są przekonane, iż istnieją tajne programy realizujące wspomniane powyżej projekty, a tymi, którzy twierdzą, że to wszystko paranoja a niebo szatowane smugami to efekt warunków atmosferycznych i wilgotności powietrza panującej w danym obszarze. Zwolennicy teorii chemtrails twierdzą, że to celowe wpływanie na klimat i zdrowie ludzi, a przeciwnicy uważają, że efektem spalania paliwa lotniczego jest ... para wodna. Wydaje się, że spór ten jeszcze długo pozostanie nierozwiązany.

Na podstawie: www.geoengineeringwatch.org

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)